

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



| | |
|-------------------------|---|
| Miejsce i czas wydarzeń | dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, historie rodzinne, matka |

„Mama była ewangeliczką pochodzenia niemieckiego”

Moja mama urodziła się w Kamieńcu Podolskim i tam się wychowała, tam zaczęła studiować. Mama była pochodzenia niemieckiego, znała pięć języków: francuski, niemiecki, ukraiński, rosyjski i polski, biegle władała we wszystkich tych językach. Ja dowiedziałem się o tym, że mama jest pochodzenia niemieckiego dopiero w latach sześćdziesiątych i nie było sytuacji takiej, żeby przypuścmy podkreślić to, że ona jest nie-Polką a Niemką. Jej rodowe nazwisko to było Kramm przez dwa „M”.

O mamie i jej rodzinie to tyle wiem, co częściowo z opowiadań mamy, a resztę znów od siostry ciotecznej, która zmarła w Dortmundzie, w Niemczech. Więc ojciec mamy w Kamieńcu Podolskim stworzył fabrykę narzędzi rolniczych. Jak na tamte czasy zatrudniał osiemdziesięciu robotników, to bardzo dużo według mnie, sprowadził z Niemiec maszynę parową, też element niespotykany jak na tamte czasy. W każdym razie prowadził dosyć dużą fabrykę jak na możliwości jakie wtedy były. W 1913 roku, tyle co wiem z opowiadań, dziadek zmarł. Siadł w fotelu na werandzie i zasnął, tak się skończył jego żywot. Z babcią to nie wiem co było.

Mama miała rodzeństwo, były trzy siostry i brat. Mama z najstarszą siostrą w czasie rewolucji uciekły do Polski, natomiast, ponieważ wuj i średnia ciocia byli urodzeni w Kamieńcu, a znów władze radzieckie uważały, że człowiek, który się urodził na ich ziemi jest własnością danego państwa, nie mogli stamtąd wyjechać. Próbowali uciec, ale nie udało im się. Natomiast jak front niemiecki przesunął się na Ukrainę, to ta średnia ciotka przedostała się do Niemiec, natomiast wuj został zatrudniony jako tłumacz przez wycofujące się wojska radzieckie. Przeszedł cały front aż doszedł do Berlina, ostatnie rozmowy przeprowadził ze swoją żoną na gruzach Berlina. Prawdopodobnie zginął od jakiejś bomby czy jakiejś miny, nie wiem dokładnie, nikt nie wie gdzie i jak zginął. Taki zbieg okoliczności, że ja tą ciotkę, której nie znałem, o której tylko słyszałem z opowiadań mamy, poznałem w 1973 roku. Ona mieszkała pod Hanowerem. Był taki moment, jak z najstarszą ciotką, siostrą mojej mamy, wchodzę do mieszkania, a ta pani przyglądając mi się zaczęła płakać. Nie wiedziałem

z jakich powodów, ale później wymieniła imię wuja i okazuje się ja byłem identycznie podobny do wuja, z twarzy i wyglądu, no w każdym razie prosiła mnie, żebym ja usiadł i cały czas mi się przyglądała, „No, nareszcie widzę podobieństwo” Takie momenty były dla mnie trochę szokujące i zaskakujące.

Ja się później dowiedziałem, że mama była ewangeliczką i przed ślubem z ojcem musiała podpisać zobowiązanie, że dzieci wychowa się w duchu katolickim. Ja jako dziecko nie odczuwałem ani nie zdawałem sobie sprawy, że mama nie jest katoliczką, że jest innego wyznania. Mama bardzo ładnie malowała, jej pasją było malowanie kwiatów, zwłaszcza na płótnie. Drugą jej pasją była gra na fortepianie. Między innymi i mnie zaczęła uczyć gry na fortepianie i bardzo często graliśmy na cztery ręce, bez nut, ze słuchu. Moja siostra to jednym palcem potrafiła po klawiszach grać, więcej nie dawała rady, ale melodia jakaś jej wychodziła. Mama mi nigdy nie zwracała uwagi, że źle gram. Ja często siadałem do gry, to albo z nut grałem, albo nieraz z pamięci czy melodię samą sam wymyślałem. Tak do 1939 roku bębniłem, nawet jeszcze jak pobraliśmy się z małżonką to tutaj miałem pianino, które dałem najstarszej córce i ono jest w Konstancinie, ale już teraz palce są sztywne to trzeba by było ćwiczyć na nowo, żeby można było grać.

Moja mama w 1938 roku zachorowała, miała niewydolność nerek, ale poziom medycyny wtedy był niski, nie było dokładnych aparatów, przyrządów, żeby stwierdzić co jest przyczyną i dlaczego. W każdym razie w tym czasie mieszkaliśmy w Zamościu, mama pojechała do Warszawy i siostra ją umieściła w szpitalu. Tam ją leczyli, ale okazuje się, że obydwie nerki wysiadły, tak że w 1938 roku mama umarła. Na pogrzebie nie byliśmy, bo ojciec nie chciał. Mama jest pochowana w Warszawie.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2019-05-06, Lublin |
| Rozmawiał/a | Agnieszka Piasecka |
| Transkrypcja | Aleksandra Drewniak |
| Redakcja | Maria Radek |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |